№ 68 | Starostwo Białostockie — Egzemplarz obowiązkowy | Białystok, 4 Kwietnia 1923. Środa. | CENA 800 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

PRENUMERATA: miesięcznie **12.500** mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji **14.000** mk. **CENY OGŁOSZEŃ:** za 1 wiersz milim: lub jego miejsce na 4-ej stronie mk. 600. Ogłoszenia zagranicznych linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk, Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc, drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Rozstrzelanie ks. prałata Butkiewicza przez bolszewików

Porozumienie polsko-czechosłowackie

Pan Benesz wierzy, że dojdzie ono do skutku

Znamienny artykuł czeskiego ministra spraw zagranicznych

PRAGA, 2. 4. (PAT). W numerze świątecznym „Czeskiego Slova" omawia minister spraw zagranicznych dr. Benesz rozwój stosunków Czechosłowacji do Polski. Minister oświadcza, że Czechosłowacja i Polska mają tyle wspólnych interesów, że porozumienie obu państw uważać należy za niezbędne i wypływające z rozumnej polityki realnej. Byłoby to objawem politycznej niedojrzałości, gdyby polityczne i gospodarcze interesy obu państw zostały zignorowane i gdyby nie doszło do porozumienia.

Kwestje sporne, które dotąd stały na przeszkodzie temu porozumieniu, są natury przejściowej, przeważnie sztucznie i świadomie stworzone. Nie wątpię — pisze Benesz — że skoro rozumni politycy zarówno Czechosłowacji jak i Polski należycie zanalizują i porównają ze sobą najżywotniejsze interesy obu państw, wypływające z ich geograficznego położenia i politycznej sytuacji, dojdzie przy dobrej woli i zgodzie obu stron do likwidacji wszelkich sporów. Jest rzeczą zrozumiałą, że punktem wyjścia dla takiej likwidacji może być jedynie prawny stan spornych kwestyj, gdyż pominięcie tej podstawy byłoby niebezpiecznym procederem, któryby się pomścił na obu stronach. Jestto podstawa zupełnie naturalna i bez jej respektowania nie można prowadzić polityki. Wierzę, że oba państwa staną zgodnie na tem stanowisku i wierzę niezłomnie w czechosłowacko-polskie porozumienie.

Pan minister Skrzyński zda dzisiaj p. Prezydentowi sprawę ze swej podróży do Paryża, Brukseli, Londynu i Rzymu

Premjer wraca do Warszawy we czwartek

Prezes Rady ministrów, gen. Sikorski, wraca ze Spały, gdzie jest gościem p. prezydenta Rzeczypospolitej, w nadchodzący czwartek. Do tego czasu w funkcjach urzędowych zastępuje go minister skarbu, p. Grabski.

Dzisiaj przybywa do Spały minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, który zda p. prezydentowi sprawę ze swej podróży do stolic zachodnich.

Powrót p. prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy nie jest jeszcze ustalony. Nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Czy pokój na Bliskim Wschodzie będzie zawarty

Narady w tej sprawie rozpoczną się 15 kwietnia

GENEWA, 3. 4. — (AW.) — Sekretarjat generalny konferencji pokojowej komunikuje urzędowo, że narady dla powzięcia decyzji w sprawie pokoju na bliskim wschodzie rozpoczną się w Lozannie 15-go kwietnia i trwać będą do 20 kwietnia.

Grupa dzikich

Powstanie ona w Sejmie

KRAKÓW, 3. 4. — (AW.). — „Goniec Krakowski" pisze o zmianach w klubie katolicko-ludowym:

Po wystąpieniu posła Matakiewicza obecnie wystąpili posłowie Ignacy Jasiński, Greiss i ks. Czuj. Zamierzają oni utworzyć grupę dzikich.

Turcy mają już dosyć bolszewików

KONSTANTYNOPOL, 3. 4. — (AW.) — Prasa turecka twierdzi zgodnie, że wpływy rosyjskie w Turcji należy zlikwidować. Ismed-pasza w swoim oporze przeciwko naciskowi Rosji, dążącemu do złamania pokoju, opiera się na opinji publicznej, tęskniącej do powrotu normalnych stosunków. Cziczerin powinien pamiętać, że naród turecki nie może być czynnikiem przeznaczonym do wzniecenia rewolucji światowej. Turcja odrzuci wszelką pomoc obcą, w obronie własnych praw.

Jest sposób na niemców

Należy go stosować na wielką skalę i u nas

BERLIN, 3. 4. — (AW.). — Pruski minister spraw wewnętrznych rozwiązał specjalny urząd dla kontroli obcokrajowców w Berlinie. Powodem tego stało się nieodległe wydalenie kilku czechów, skutkiem czego rząd czeski zastosował represalje wobec kilku zamieszkałych w Czechosłowacji niemców, narażając ich na ogromne straty.

Francuzi rozszerzyli nieco swą okupację

DUESSELDORF, 3. 4. — PAT. — Wojska francuskie zajęły fabrykę samochodów i dworzec Neckar na przedmieściu Mannheimu. Stwierdzić należy, że wbrew dowodzeniom prasy niemieckiej, że nieznaczne to rozszerzenie okupacji nie jest bynajmniej równoznaczne z zajęciem miasta Mannheimu, które pozostaje poza strefą okupacyjną.

Krwawe zbiry sowieckie zamordowały ks. prałata Butkiewicza

Ohydny mord zmobilizuje opinję całego świata przeciwko państwu zbrodni

Wczoraj o godz. 12-ej w południe do Warszawy nadeszła wiadomość, że w ubiegłą sobotę 31 z. m. czerwoni bolszewicy rozstrzelali księdza prałata Butkiewicza.

Dodać należy, że zbrodniarze bolszewiccy, obawiając się przeszkód w dokonaniu ohydnego mordu, przerwali od piątku wszelką komunikację między Moskwą a Europą. Dlatego wiadomość o ich zbrodni dotarła do nas dopiero dzisiaj.

Powitanie Marszałka Focha

przez Polskę

w dniu 3-im maja

będzie wielką demonstracją

przyjaźni polsko-francuskiej

W kalendarzu polskim jest pewien dzień, — dla innych ludów jako inne dnie — zaś dla narodu polskiego nie powszedni nigdy: jest to dzień 3-go maja.

Zawsze oczekujemy go z sercem bijącem, zawsze go witamy z entuzjazmem, jakoby nam się objawił po raz pierwszy.

Nasz wielki dzień. Niejako imieniny całego narodu.

Obchodziliśmy to nasze święto rozmaicie — co rok w innych warunkach, okolicznościach.

Wielekroć w niewoli, powaleniu, w bólu, łzach i krwi.

Klekot kopyt kozackich, cwałujących po bruku Krakowskiego Przedmieścia przygrywał tamtym obchodom 3-go maja.

Świeciliśmy ten dzień w skrytości, tajemnie, w milczeniu — porozumiewając się jedynie spojrzeniami.

A były to spojrzenia źrenic orłów z poza krat.

Dziś kraty pogruchotane — padły w otchłań przeszłości.

Orzeł wyrwał się z ków.

Wolny, dumny, spojrzeniem ogarnia Ojczyznę wolną i zjednoczoną — i cały świat, który stanął przed nim otworem.

A jego — królewskiego ptaka, dojrzały ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej ludy żyjące na nich od wieków.

Dojrzały go te ludy i przypomniały sobie macierz.

A dojrzały też dumną głowę Orła Białego również ludy z poza granic Polski.

I jedne — te które za sprawą swych władców i pospołu z nimi utrzymywały Orła Białego w klatce — struchlały i wciąż pogodzić się nie mogą z prawdą ponad prawdy — że Polska wolna, niepodległa i zjednoczona.

Ale dojrzały Orła Białego również ludy radujące się jego wyzwoleniem, wolnością i chwałą.

To narody bratnie: sprzymierzeńcze i zaprzyjaźnione.

Zaś pośród tych narodów jest jeden — nam drogi przedewszystkiem, któremu Orzeł Biały jest również bliski, jak nam jest bliski sztandar trójbarwny.●

Francja!

I w owym dniu 3-go maja — w dniu imienin Rzeczypospolitej — Francja przybywa do nas. Przybywa do nas w osobie jednego ze swych największych, najlepszych synów.

Wysyła na nasze święto marszałka Focha.

*

Nie potrzebujemy zalecać naszym Czytelnikom jak się mają zachować wobec dostojnego Gościa.

Wiemy, że wielkiego patriotę i wodza przyjmie cała ludność z tym żywiołowym entuzjazmem, który rodzi się ze świadomości, że to On — bohaterski marszałek Francji — jest jednym z pogromców wrogów Polski — że on jest widomym znakiem tej potęgi, której zawdzięczamy wolną Ojczyznę.

Również państwo polskie — rząd, wojskowość, ciała reprezentacyjne — wystąpią niezawodnie z powitaniem, godnem upamiętnienia wielkich zdarzeń narodowych.

Ale my mamy wrażenie, że żaden wysiłek nie jest dość wielki — żaden program dość świetny.

Dlatego prosimy naszych Czytelników, by rozważyli już zawczasu, już dziś, nie jeszcze o uroczystości dzień cały miesiąc, — **czy społeczeństwo nie powinno podążyć z czynną zorganizowaną** — a nawet materjalną pomocą rządowi.

Nastroje świąteczne stolicy

Na przeciąg dwu dni Wielkiejnocy stolica nasza zmieniła się w jedną wielką restaurację I klasy.

Mimo najuroczystszych świąt zakaz picia alkoholu nikogo nie dotyczył i przez nikogo nie był przestrzegany. Chyba tylko przez Pogotowie, policję dyżurującą oraz kolejarzy w służbie.

Wyszynk alkoholu odbywał się na mniejszą lub większą skalę w każdym domu. Nastroje świąteczne poznali najlepiej tramwajarze, szczególnie nocni.

Nazywa się to huczną zabawą i „wesołem" spędzeniem świąt. Jak słychać dzisiaj dalszy ciąg tej zabawy i „poprawiny".

Nagły zgon dyrektora Urzędu Emigracyjnego

Wczoraj po godzinie 1-ej popołudniu zmarł nagle w swym babinecie dyrektor urzędu emigracyjnego Józef Okołowicz.

W zmarłym tracimy jednego z najwybitniejszych znawców stosunków emigracyjnych energicznego organizatora, pełnego inicjatywy i oddanego całą duszą służbie publicznej, dzielnego urzędnika.

Ś. p. Józef Okołowicz stanowisko dyrektora urzędu emigracyjnego objął niedawno przed rokiem, kładąc w ciągu tego czasu niespożyte zasługi na polu doprowadzenia warunków naszej emigracji do normalnego stanu.

Uprzednio ś. p. Józef Okołowicz piastował urząd konsula generalnego w Kanadzie, dokąd udał się w 1919 r. tuż po wystąpieniu z Legjonów polskich, gdzie przebywał od pamiętnych dni sierpniowych 1914, dosłużywszy się szarży kapitana.

Zmarły pozostawił żonę i kilkunastoletniego syna.

Czy kolejnictwo jest rzeczywiście chlubą gospodarki państwowej polskiej?

Ruch osobowy jest już bliski zaspokojenia wszystkich potrzeb społeczeństwa.

W obecnie przygotowywanym nowym rozkładzie jazdy, mającym obowiązywać od dnia 1 czerwca r. b. ministerjum kolei żelaznych skorzysta z doświadczenia lat poprzednich i wprowadzi dogodniejsze zmiany w połączeniach kolejowych.

Według nowego rozkładu jazdy czas trwania podróży z Warszawy do Lwowa zmniejszy się o półtorej godziny, również skróci się o 3 godziny jazda do Wilna, wskutek otworzenia połączenia Warszawa — Grodno.

Prowadzone są również obrady co do bezpośredniej komunikacji Warszawa — Rzym.

Ministerjum zwraca baczną uwagę na wewnętrzny stan wagonów osobowych oraz ich oświetlenie, co do tej ostatniej sprawy w krótkim czasie nastąpi znaczne polepszenie wobec oczekiwanego przybycia obstalowanych kotłów gazowych.

Co do lepszego utrzymania wagonów osobowych, to sprawa ta w dużym stopniu jest zależna od rozbudowy naszych warsztatów kolejowych, które mogłyby zaspokoić nasze wymagania.

Posiadamy 5 wytwórni wagonów towarowych w kraju. Z zagranicy, zwłaszcza z Ameryki, przychodzą obecnie wagony zamówione w poprzednich latach. Montaż wagonów przychodzących z Ameryki postępuje b. szybko. Co do wagonów osobowych wytwórnie krajowe również rozpoczynają ich budowę i można mieć nadzieję, że i na tem polu staniemy się „samowystarczalni".

Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce dostarczyła już 18 parowozów budowanych w części zagranicą. Firma H. Cegielski w Poznaniu ukończyła już [illegible] budowlane i niebawem przystąpi do budowy parowozów.

Ze względu na konieczność szybkiej dostawy nowych parowozów M. K. Ż. zamówiło pewną ilość w wytwórniach belgijskich, niemieckich i austrjackich.

Stworzono również specjalny typ parowozu towarowego i osobowego przystosowanego do warunków terenowych Polski. Próba tego typu dała dotychczas wyniki.

Świąteczny bojkot paskarzy

Warszawa naogół powstrzymała się od niepotrzebnych zakupów

Bojkot świąteczny zainicjowany przez prasę warszawską osiągnął w pełni swój skutek. Na stołach świątecznych widniały tylko skromne zastawy, gdyż zrozumieliśmy wszyscy, że na milionowe przysmaki pozwolić sobie może w dzisiejszych czasach tylko paskarz.

Ludzie pracy, zdobywający z trudem grosz na życie, zadowolniły się stołem niewyszukanym, co stało się dla nich niejako obowiązujące.

Sklepy stały przeważnie pustkami, a kupowano jedynie produkty najniezbędniejsze.

Z giełdy warszawskiej

Papiery procentowe ospałe. Akcje mocno, zwyżkowo. Waluty zagraniczne mocno.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 43500, 43800, 44050, 43500.
Funty szterlingi 205000.
Marki niemieckie 1.95.

DEWIZY

Belgja 2420, 2540, 2450.
Londyn 204000, 205000, 206000.
Paryż 2920, 2905.
Szwajcarja 8200, 8175.

OBLIGACJE

Miljonówka 1850.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 50500.
Bank Handlowy 72000.
Bank Zw. Sp. Zarob. 27500.
Bank Zachodni 88000.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 308000, „Firley" 14500, 15000.
Przem. Drzewn. i H. 9300, 9200.
War. Tow. Kop. Węgla 215000. 222000.
Lilpop, Rau i Loew. 99000, 97000.
Ostrowieckie 78000, 77000, 82000.
K. Rudzki i S-ka 49000, 48000.
„Starachowice" 50000.
„Żyrardów" 195000, 190000.
Ł. J. Borkowski 8200.
B-cia Jabłkowscy 15000.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 4800
Polska Nafta 9800.
Częstocice 215000.
Michałów 500000, 495000.
Parowozy 30000.
Cegielski 106000.
Modrzejów 125000.
Rohn, Zieliński 35000.
L. Zieleniewski 112000.
Nobel 23000.
Siła i Światło 15000.
Chodorów 60000, 62000.
Gosławice 68000.

Uzdrowienie skarbu polskiego

—:—

P. Grabski zasłużył sobie znakomicie na uznanie społeczeństwa przez ograniczenie liczby instytucji upoważnionych do handlu dewizami. — Gorączkowe podniecenie, obserwowane stale na giełdzie, ustąpiło miejsca poważnemu, spokojnemu nastrojowi, sprawiającemu wrażenie, że nie dzieje się tam nic bez rozsądnej i zrównoważonej decyzji, mającej na oku przedewszystkiem dobro kraju.

Żywioły pozbawione głębszej etyki, wiecznie rozspekulowane, burzliwe, niespokojne — odpadły.

A wprawdzie słyszeć się dają od czasu do czasu głosy, że jakoby decyzja ministra skarbu może być cofnięta, że sfery rządowe pod naciskiem kół interesowanych wahają się — to jednak społeczeństwo nie wątpi, że są to tylko balony próbne puszczane przez utraconych spekulantów, ich gorące pia desideria, które nie przekroczą nigdy sfery pragnień.

Koła naprawdę obywatelskie, natchnione najgłębszą troską o dobro państwa, ufają, że p. Grabski potrafi utrzymać się na wytkniętej drodze i nie pozwoli ani cofnąć, ani wypaczyć tego zarządzenia, które — śmiało to można powiedzieć — zaliczyć można obok decyzji Rady Ambasadorów — do największych wypadków ostatnich tygodni.

Tą niezłomną odwagą czynu, tem obywatelskiem, nieustraszonem wprowadzeniem w życie każdej decyzji, mającej za cel naprawę skarbu — odróżnia się zaszczytnie p. Grabski od swoich poprzedników, smutnej pamięci pp. Jastrzębskiego i Fajansa, którzy swoją nieudolnością, ignoracją i skrajnem niedbalstwem wtrącili kraj w obecne katastrofalne położenie i zepchnęli lwią część społeczeństwa w otchłań niedostatku i nędzy.

Na bardzo smutną sławę zasłużyli sobie ci panowie i mogą być szczęśliwi, że nie przyszło im gospodarzyć np. greckimi finansami, bo koniec ich rządów mógłby być naprawdę pożałowania godnym.

Jedną z najciemniejszych stron tego urzędowania była opieka, jaką pan Fajans otaczał właśnie spekulantów giełdowych, tę swoją najdroższą rodzinkę — to też w dwójnasób zabolał rycerzy przemysłu walutowego męski cios zadany im przez p. Grabskiego.

Rekiny walutowe miotają się w spazmach bezsilnej wściekłości w ciasnej sadzawce bezczynu, do której wpędził je swem rozporządzeniem p. minister skarbu.

Jeden z najpotężniejszych rekinów, bodaj nawet wieloryb giełdowy, powszechnie znana — choć nie z najlepszej strony — osobistość, nie może przeżyć tego okrutnego ciosu i nie cofnął się nawet przed „groźbą" rzuconą w kołach zbliżonych do ministerstwa skarbu, że zlikwiduje w Polsce swoje interesy i przeniesie się zagranicę, gdzie będzie się mścił działając na szkodę polskiej marki.

Pod adresem tego „obywatela" możemy tylko rzucić „wolna droga".

Z pogróżek tych widzimy, jak marną i nikczemną jest etyka obywatelska pewnej kategorji osobników, którzy uważają się za obywateli pierwszej klasy tam, gdzie chodzi o zyski, natomiast bardzo skwapliwie cofają się do trzeciej klasy, gdzie chodzi o moralne czy materjalne świadczenia na rzecz państwa.

Można wywnioskować z tego, ile etyki wkładają tacy panowie do swoich tranzakcji i spekulacji giełdowych i jak smutne musiały być wyniki ich bujnej i gorliwej działalności.

Dla takich obywateli granice państwa otwarte. — Im mniej będziemy ich u siebie mieli, tem jaśniej kształtować się będzie nasza przyszłość.

Z. S.

Osadnictwo i reforma rolna

—:—

Co mówią o tem posłowie?

Reforma rolna w Polsce i związane z nią osadnictwo są to sprawy palące, które przykuwają uwagę prawodawstwa polskiego, rządu, sejmu i społeczeństwa.

Obdzielić ziemią bezrolnych i małorolnych, dla których ziemia jest jedynym warsztatem pracy — jest to zadanie pierwszorzędnej wagi.

Aby zasięgnąć opinji rzeczoznawców zwróciliśmy się do wybitnego znawcy kwestii rolnej w Polsce, posła Chomińskiego (Wyzwolenie), który z ramienia swego klubu niejednokrotnie w sprawach reformy rolnej i osadnictwa występował.

— Co pan poseł sądzi o naszej reformie rolnej?

— Sądzę, że reforma ta przeprowadza się w Rzeczypospolitej, niestety, na... papierze...

— Czy nie przesada?

— Bynajmniej. Wykonywuje ją się tylko w b. Litwie środkowej, gdzie generał Żeligowski zapoczątkował tę akcję, a przeprowadzał obecny prezes Gł. Urz. Ziemskiego, Ludkiewicz.

— Czy starczy nam ziemi dla wszystkich potrzebujących jej, jako warsztatu pracy?

— Niestety, nie starczy. I nie starczy tembardziej — im dłużej będą działać te spółki parcelacyjne, które obecnie dają ziemię tym, co już ją posiadają.

— Co jest główną przeszkodą dla przeprowadzenia reformy?

— Przedewszystkiem — obecna ustawa, na mocy której Sąd Najwyższy nie daje pozwoleń na przewłaszczenie i która kupną cenę ziemi przewiduje w takiej wysokości, że równa się ona połowie ceny rynkowej. Cena zaś ziemi ostatnio wzrosła niepomiernie.

Np. w Galicji doszła do 5 miljonów mk. pol. za mórg. Na ziemiach wschodnich jest ona dziesięciokrotnie tańsza.

— Ile ziemi zostało dotychczas rozparcelowane?

— W b. Kongresówce, z majątków państwowych, rozparcelowano dotąd 173.000 hektarów (hektar=2 morgom); w Poznańskiem — 19.000 hekt.; zaś drogą parcelacji prywatnej zgłoszono do parcelacji w całej Rzeczypospolitej 361.000 hekt.

— A jak się przedstawia osadnictwo wojskowe?

— Na ziemiach wschodnich wzięto na osadnictwo wojskowe 302.000 hekt., z czego już rozparcelowano 119.000 hekt.

— A ludność miejscowa na kresach?

— Tej, wedle ustawy, należy się 30% ilości ziemi wziętej tam na osadnictwo. Dotychczas atoli rozparcelowano jej zaledwie 8.078 hekt., co stanowi (w stosunku do tych 302.000 hekt.) — zaledwie 3% przejętej już ziemi. Zrozumiałe zatem jest rozgoryczenie ludności miejscowej, zwłaszcza, że wojskowy element osadniczy niejednokrotnie nie odpowiada swoim zadaniom, postępując sobie, jak w kraju okupowanym podczas wojny.

— Jakie jest według pana wyjście z tego stanu rzeczy?

— Następujące:

1) Natychmiastowe przydzielenie kresowej ludności tego procentu ziemi, jaki jej ustawowo został przeznaczony, a rozparcelowany nie jest.

2) Stałe i równomierne (w stosunku do osadników wojskowych) nadzielanie ziemią ludności miejscowej z uwzględnieniem potrzeb lokalnych.

3) Rozszerzenie ustawy „o przejęciu ziemi" na całe państwo.

— Jaka jest różnica w traktowaniu reformy rolnej przez dwa stronnictwa chłopskie: „Piasta" i „Wyzwolenie"?

— Wedle programu — różnicy niema. Natomiast praktycznie biorąc, jest. Mianowicie, gdy „Wyzwolenie" stoi na stanowisku przeprowadzenia jej w ten sposób, aby w pierwszym rzędzie ziemię mógł otrzymać ten, komu ona jest koniecznie potrzebna (bezrolni, małorolni, gospodarujący na t. zw. gospodarce „karłowatej") — to „Piast" gotów ją dać każdemu.

— Co pan uważa za konieczne, aby reformę rolną postawić należycie?

— Przedewszystkiem nowelizację ustawy.

— Na czem ta nowelizacja polega?

— Chodzi o sfinansowanie reformy rolnej drogą wypuszczenia listów ziemskich, opartych na złocie lub życie.

Objektyw.

Święta w Zakopanem

—:—

Od specjalnego wysłannika

Zakopane, 2 kwietnia.

Już na pierwszy rzut oka, spowite śniegiem szczyty olbrzymów tatrzańskich, świadczą, iż w górach niepodzielnie gości jeszcze zima.

Radością więc promienieją ogorzałe, ach, jak ogorzałe, oblicza narciarzy, którzy zlecheli z licznych stron kraju do Zakopanego na święta, by w zapamiętaniu po raz ostatni w bieżącym sezonie zażyć jednego z najwspanialszych zimowych sportów, jakimi niewątpliwie jest narciarstwo.

Pogoda wspaniała — narciarze używają więc w pełni.

Tuż o miedzę od zimy, bo w dolinie Zakopanego, ściślej, w samem Zakopanem — zagospodarowała się już na dobre wiosna, o czem może najwyjątkowiej świadczą nasycone przeróżnymi olejkami i smażone w gorącem słońcu zazwyczaj na werandach — twarzyczki naszych warszawianek, choć sprawiedliwość każe przyznać, iż skądinąd bolesnej nieraz tej „kuracji" oddają się tutaj z pasją prawie wszystkie przedstawicielki płci pięknej.

Taka to już moda. A że nieszkodliwa i często, jak się to zwykło mówić, „robiąca do twarzy", nie należy więc poddawać jej krytyce i pozostawić w tem miejscu kropkę.

*

Całodzienne utrzymanie w Zakopanem wraz z pokojem bez opału, wynosi obecnie, według najnowszego cennika w pierwszorzędnych pensjonatach: 31.000 mk. od osoby, w drugorzędnych: 25.000 mk. i w innych 22.000 mk. Za każdorazowy opał, dopłaca się od 4 do 3500 mk.

Świeżo została podniesiona taksa klimatyczna, która oblicza się obecnie w złotych polskich. I tak: za jednotygodniowy pobyt w Zakopanem zarząd pobiera od jednej osoby 2 złote polskie, czyli po przeliczeniu na marki — 15.000 mk.; dwutygodniowy 3 złote polskie, t. j. 22.500 mk.; 3 tygodniowy 4 złote polskie, a więc 30.000 mk.; 4 tygodniowy 5 złotych polskich, co wyniesie 37.500 mk. Za dłuższy ponad wskazaną wyżej normę pobyt zarząd liczy po 2 złote polskie od osoby za każdy przebyty miesiąc.

Kto chce więc w najbliższym czasie udać się do Zakopanego winien do wyżej wskazanych cen-dodatków dorzucić 50% na czarną kawę i „drobne wydatki", a wówczas już całkiem łatwo się zorjentuje, ile go pobyt tutaj będzie kosztował.

*

Zjazd na święta nie wielki.

Liczba przyjezdnych w żadnym wypadku nie przekracza 3000.

Najliczniej reprezentowane są: Warszawa, Kraków, Bielsko, Katowice. W ubiegłym tygodniu w Zakopanem bawili pp. Foranosuke Suzuki i Shigematsu Kuwano, obaj z poselstwa japońskiego w Warszawie.

W Zakopanem spędza ferie świąteczne wicemarszałek Sejmu — Stanisław Ostecki. Bawią tu: poseł Edward Trepka, Władysław Paschalski, adwokat Perzyński Stefan, inż. Jenike, prof. Radliński, asystent uniw. warszawskiego Wyczałkowski, pani Helena Korniewska, żona dyrektora Szkoły sztuk pięknych, dyrektor departamentu min. pracy i opieki społecznej — Klott z rodziną, dziennikarze pp.: Adam Brzeg i Aj. Makulski, nadto wiele osób ze świata finansowego i przemysłowego Warszawy.

O.

Katastrofa gospodarki miejskiej w Warszawie

—:—

Polityką finansową Warszawy musi zająć się komisarz rządowy

—:—

Prowadząc bardzo nieracjonalną, nieumiejętną, a więc kosztowną gospodarkę, władze miejskie zaczynają coraz to bezceremonjalniej uciekać się do podnoszenia opłat i podatków, zaprowadzają podatki nowe, bardzo uciążliwe, gdyż i wysokie i utrudniające zamieszkiwanie w Warszawie.

Tymczasem Warszawa nie winna zapominać, że jest stolicą państwa, a więc siedzibą p. prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu, rządu i władz centralnych. Te instytucje zatrudniają co najmniej kilkanaście tysięcy osób, co czyni wraz z rodzinami kilkadziesiąt tysięcy. Są to ludzie przykuci do stolicy państwa, nie mogący przebywać gdzieindziej, a prawie wszyscy, uposażeni bardzo skromnie.

Nie wolno więc gospodarce miejskiej w Warszawie przyczyniać się coraz bardziej do podrożenia kosztów życia w murach stolicy.

Nie odczuje tych stosunków drożyźnianych paskarz, zbogacony sklepikarz, pośrednik, zarabiający w cukierni miljony, giełdziarz, nie odczują owej drożyzny rozmaite szumowiny miejskie, żyjące wystawnie z krzywdy ludzkiej, ale odczuwają boleśnie urzędnicy, sędziowie, profesorzy, robotnicy, zmuszeni także mieszkać w stolicy, która żądała skupienia w swych murach wielu wyższych uczelni.

Miasto nie umie się rządzić. Nałożono podatki i opłaty miejskie w Warszawie będą wynosiły tyle, ile wynoszą podatki państwowe, a może nawet i więcej, wzamian nie dając obywatelom tej sumy świadczeń materjalnych, społecznych i politycznych, jaką daje państwo. Jest to stosunek nienormalny.

Takiej gospodarki, jaką Warszawa uprawia od samego początku wskrzeszenia państwa polskiego, to ostatnie zbyt długo nie będzie mogło tolerować, i to w swoim własnym interesie. Państwo musi zawsze dbać o to, by ludność, mieszkająca w stolicy, nie miała powodu do zbyt wielkiego niezadowolenia i rozgoryczenia. Przykład, idący zgóry, bywa zaraźliwy. Ludność, zamieszkująca stolicę, a rozgoryczona, ulega łatwo rozmaitym podszeptom i daje się popchnąć do wybuchów, odbijających się na losach całego państwa.

Jeżeli Warszawa nie zatrzyma się na tej równi pochyłej, jaką jest jej fatalna gospodarka finansowa, państwo samo musi położyć tej ostatniej kres stanowczy.

Trzeba rozwiązać Radę miejską i na szereg lat zamiast prezydenta miasta zamianować jakiegoś doświadczonego urzędnika ministerjum skarbu komisarzem rządowym. Do niego będzie należało reorganizowanie Magistratu, wprowadzenie ładu do budżetu miejskiego.

Wtedy pokaże się, że nie potrzeba podwyższać opłat i podatków miejskich. Pozostaną one daleko w tyle za państwowemi.

Wyjazd prof. Askenazego

—:—

Udaje się on do Genewy

Dziś wyjeżdża do Genewy prof. Szymon Askenazy, delegat Polski w Radzie Ligi Narodów.

Z boisk sportowych

—:—

Dwukrotny występ gości budapeszteńskich

—:—

Ambitna obrona „Polonii"

(Telefonem z Warszawy).

W ogólnem wrażeniu z dwudniowych zawodów w Agrykoli na pierwsze miejsce wybija się niewspółmierność sił obu partnerów: wysoki poziom gry węgrów i o wiele niższa klasa warszawian. Mistrz nasz pod jednym tylko względem dorównywał gościom, a może nawet ich przewyższał — ambicja. „Polonia" za wszelką cenę postanowiła uzyskać wynik zaszczytny — rzecz ze wszech miar godna uznania — i w tym celu rozwinęła

niewidzianą u niej energję,

wyłącznie jednak destrukcyjną. Nie było w tej par excellence defensywnej grze żadnego systemu i dlatego może satysfakcja widzów była mniejsza, niżby to wyniki 2 : 4 i 0 : 2 mogły wskazywać.

Węgrzy wytrąceni przez impet obronny „Polonii" z regularnej, metodycznej gry pokazywali — jeśli tak można powiedzieć —

tylko fragmenty

swego stylu, wystarczyło to jednak, by przyznać im bezwzględną wyższość.

„Törekves" górował przedewszystkiem nad „Polonią" technicznem opanowaniem. Z drużyny warszawskiej tylko bracia Lothowie i Grabowski stali pod tym względem na wysokości przeciwnika.

Gości cechuje

niesłychanie szybki start do piłki, precyzyjne, lekkie, przyziemne podawanie, zdumiewające zranie, zwłaszcza w napadzie i brawurowy pęd na bramkę. Najlepiej prezentował się napad oraz pomoc. Backi bez taktyki dla ruchliwych przeciwników nie byliby groźni. Bramkarz nie zdołał się wybić.

W „Polonii", o całe niebo lepszej pierwszego dnia, niż na rewanżu, najwięcej oklasków zdobył

Loth II,

gracz bezkonkurencyjny na swem stanowisku. Gdyby nie przedwczesne wypady, mógłby on służyć na wzór pewności, intuicji i brawury, w bramce. Obrona w oba dni spełniła dobrze swoje odpowiedzialne zadanie. Pomoc na skrzydłach zła taktycznie, nie pilnująca przeciwnika. Na środku

Loth I

może być przykładem gry rozumnej, obliczającej każde ustawienie się i każde podanie. Na siłę tę władze sportowe powinny zwrócić uwagę przy układaniu drużyny reprezentacyjnej. Ataki były dwa: jeden w niedzielę — dobry, drugi w poniedziałek — fatalny. Na wyszczególnienie zasługuje

Grabowski i Hamburger,

zdobywcy pięknych, rzadko widywanych, goalów.

Sędziowali z względnem powodzeniem pp. Strzelecki i Grabowski.

Publiczności w oba dni około dziesięciu tysięcy. Zarządowi „Polonii", a w szczególności kierownictwu sekcji piłki nożnej, należy się szczera wdzięczność za zorganizowanie obu widowisk.

Trzy nowe ustawy, dotyczące reformy rolnej

—:—

Główny Urząd ziemski opracował trzy nowe ustawy, dotyczące reformy rolnej, mianowicie: 1) ustawę o parcelacji i osadnictwie, 2) uzupełniającą ją ustawę o parcelacji i osadnictwie na kresach wschodnich i 3) ustawę o sfinansowaniu parcelacji i osadnictwa.

Przy opracowaniu tych ustaw G. U. Z. przedewszystkiem zważał, aby były one zupełnie zgodne z konstytucją, w szczególności, żeby prawo własności na ziemie było uszanowane.

Ustawy przewidują odpowiednie wynagrodzenie właścicielowi ziemi w razie wykupna lub parcelacji i pamiętają o tych pracownikach rolnych, którzy wskutek parcelacji tracą podstawę bytu.

—:—

Pieniężne zaopatrywanie inwalidów

Przejmują je władze skarbowe

(Telefonem z Warszawy).

Za kilka dni wojskowość rozpocznie przekazywanie Władzom Skarbowym pieniężne zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierot po poległych.

W związku z tem nastąpi decentralizacja manipulacyj zaopatrzenia. Dotychczas wszystkie sprawy zaopatrzenia załatwiano w Warszawie, obecnie zaś przy izbach skarbowych będą utworzone specjalne oddziały, a więc w Warszawie — dla byłego zaboru rosyjskiego, w Poznaniu — dla byłej dzielnicy pruskiej, wreszcie w Krakowie — dla Małopolski. Decentralizacja uprości i przyśpieszy znacznie procedurę zaopatrzenia.

Władze skarbowe przejmują również cały personel, zatrudniony dotychczas w ministerjum spraw wojskowych przy sprawach inwalidzkich.

—:—

Giełda pieniężna w Katowicach

—:—

Będzie wkrótce otwarta

W Katowicach zamierzone jest otwarcie giełdy pieniężnej.

Zdaniem kół zainteresowanych giełda urzędowa będzie mogła być otwarta dopiero wówczas, gdy na Śląsk będzie rozciągnięta polska ustawa o organizacji giełd. Narazie projektowane są zebrania giełdowe półoficjalne pod egidą Związku banków i Izby handlowej.

W związku z tem w kołach zainteresowanych wyrażane są obawy, czy giełda katowicka nie podzieli losu giełdy łódzkiej. W Łodzi w swoim czasie wskazywano na konieczność stworzenia lokalnej giełdy pieniężnej, któraby mogła zaspokoić kolosalne zapotrzebowanie waluty dla przemysłu łódzkiego.

Okazało się jednak, że wszystkie zlecenia walutowe przekazywane są przez banki łódzkie do Warszawy. Giełda łódzka świeci pustkami i jak się zdaje z braku operacji będzie musiała być zamknięta.

—:—

Paderewski, jako obszarnik kalifornijski

Według nowojorskiego „The Wold", Ignacy Paderewski, sprzedał niedawno, niejakiemu S. R. Brownowi z Los Angelos, olbrzymi swój majątek ziemski w Santa Barbara, w Kalifornji. Obszar tego majątku obejmuje około 6000 mórg (200 włók) ziemi. Suma sprzedażna sięga 300.000 dolarów, tj. prawie 10 miljardów marek polskich.

Z tajemnic nowoczesnej kryminalistyki

Co mówią odciski palców

Zagadkę linji papilarnych znała już starożytność

Zastosowanie daktyloskopji w kryminalist. jest zjawiskiem stosunkowo niedawnem, a w Polsce rozwija się samodzielnie dopiero od kilku lat.

I znaczenie daktyloskopji w dochodzeniach śledczych jest dzisiaj nieomal decydujące. Wyparła ona wszystkie inne metody, a więc fotografje, pomiary antropometryczne i t. p., jako nie dające pewności co do tego, że „djagnoza" śledcza uda się.

Daktyloskopja jako sposób identyfikacji osób jest absolutnie pewna. Opiera się bowiem na odciskach palców ludzkich, na t. zw. liniach papilarnych, których wzór u każdego człowieka jest inny i pozostaje zawsze niezmieniony.

Dziś większość dochodzeń kryminalnych

rozpoczyna się od daktyloskopji.

Niezależnie od tego, czy popełniono kradzież, mord, rabunek, czy inny gwałt, pierwszy na miejsce popełnionego przestępstwa winien przybyć daktyloskop.

Przed zastosowaniem oględzin daktyloskopijnych, nie wolno dokonywać żadnych innych oględzin ani wywiadowcom, ani ich kierownikom, ani nawet sędziemu śledczemu. Daktyloskopze swoimi narzędziami winien tu być pierwszy.

Rzeczywistość mówi wprawdzie co innego. Każdy daktyloskop wie, iż na miejscu przestępstwa znajdą się odciski najpierw osób poszkodowanych, następnie pierwszego przybyłego policjanta, następnie wywiadowców, a często nawet sędziego. Ale między temi odciskami z pewnością znajdą się także i palce zbrodniarza. Daktyloskop odszuka je, choć będzie miał przytem roboty co niemiara. Musi bowiem zbadać palce wszystkich tych osób, które były na miejscu po dokonanem przestępstwie, porównać je ze znalezionemi na klamce, lustrze, szybie lub szafie śladami, tak, że jeden odcisk pozostanie zagadką.

Ten odcisk należy do przestępcy.

A każdy Urząd śledczy ma zbiory odcisków wszystkich przestępców. W Anglii, będącej kolebką daktyloskopji nowoczesnej, centrala zbiorów mieści się w olbrzymim gmachu „New Scottland Yard", dokąd więzienia i policja całego imperjum przesyła karty daktyloskopijne każdego przestępcy.

Nie należy jednak mniemać, iż daktyloskopja jest wynalazkiem angielskim. Tajemnicę palców znała bowiem — starożytność.

Kolebką jej są

Chiny i Japonja,

gdzie już w roku 650 naszej ery odciski palców służyły za podpis.

Matki chińskie znają doskonale wzory papilarne palców swoich dzieci. W przytułkach chińskich matki odnajdują swoje dzieci nawet po kilkunastu latach, dzięki znajomości wzorów.

Daktyloskopje stosowano oddawna oprócz Chin i Japonji — w Indjach, stosując je przy wszelkiego rodzaju dokumentach, wekslach, rachunkach, przy wypłacie zasiłków emerytalnych i t. p.

Pierwsze zastosowanie daktyloskopji w kryminalistyce miało miejsce w roku 1895 w Anglji. W pięć lat później daktyloskopja została urzędowo wprowadzona w policji angielskiej.

Na kontynencie zastosowała ją najwcześniej Austrja (1902 rok), Saksonja (1903 rok), w Rosji zaś i w Warszawie dopiero w roku 1907.

Dzięki daktyloskopji, warszawski Urząd śledczy odszukał w roku 1919 trzynastu przestępców, w 1920 — 54, zaś w roku 1921 — 110.

Tajemnicze miljony i pewien bank

Sensacyjna sprawa o korupcję wysokiego urzędnika toczyć się będzie wkrótce przed sądami francuskimi.

Senator departamentu Sekwany, p. Andrzej Berhelot sądzony będzie o przekupstwo byłego sekretarza generalnego ministerjum spraw zagranicznych, p. Filipa Berthelot. Andrzej i Filip Berthelot są rodzonymi braćmi.

Oskarżenie jest wynikiem szczegółowego śledztwa, przeprowadzonego we Francji i w Chinach. Sprawa toczy się na tle stosunków p. Filipa Berthelot z Bankiem Przemysłowym Chińskim.

Okazało się, że były sekretarz generalny ministerjum spraw zagranicznych jest właścicielem sumy 3 i pół miliona franków, której pochodzenie, według władz sądowych, nie zostało udowodnione.

Zapytany w tej kwestji p. Filip Berthelot oświadczył, że pieniądze te otrzymał od brata swego Andrzeja, senatora.

Na podstawie zaś dokumentów ustalono, że za czasów swego urzędowania w ministerjum spraw zagranicznych, p. Filip Berthelot kilkakrotnie w imieniu swych ministrów — a bez porozumienia się z nimi — interwenjował na korzyść Banku Przemysłowego Chińskiego.

Działo się to w momentach krytycznych, gdy interesy tego Banku były zagrożone, a interwencja ministerjum przychodziła z pomocą i ocaleniem.

Śledztwo wobec tych faktów skierowano przeciw senatorowi Berthelot, podejrzanemu o przekupstwo wysokiego urzędnika, swego brata.

Na lądzie, w powietrzu i na wodach oceanu...

Wszyscy pamiętają jedną z najstraszniejszych tragedji morskich.

zatonięcie okrętu „Titanic"

[illegible] kwietnia 1912 roku.

Olbrzymi ten okręt, wioząc na swym pokładzie około [illegible] tysięcy osób, natknął się [illegible] górę lodową. Zrzaskany, poszedł na dno a [illegible] z nim zginęła załoga i prawie wszyscy podróżni, jadący z Europy do Ameryki.

Kwiecień jest jednym z najniebezpieczniejszych miesięcy na Atlantyku. W tej porze, pod wpływem ogrzewania się klimatu pod biegunem, masy lodów [illegible] na południowi, na wody oceanu Atlantyckiego.

Kolosalne góry lodowe,

poruszające się z ogromną szybkością, grożą zagładą napotkanym na morzu okrętom.

Aby zapobiec na przyszłość katastrofom, władze amerykańskie zorganizowały w tym roku obronę przeciw górom lodowym.

Specjalne łodzie patrolowe pełnią nieustannie straż na północnych wodach oceanu.

Zapomocą depesz radjotelegraficznych

informują one stacje amerykańskie i okręty, znajdujące się na morzu, o dokładnem położeniu i zmianach kierunku gór lodowych.

Okręty mogą więc płynąć bezpiecznie zwykłą drogą, wiedząc, że w razie zbliżającej się góry lodowej otrzymają na czas ostrzeżenie od patrolujących łodzi. Sygnał radjotelegraficzny wystarczy, by

tysiącom ludzi ocalić życie

Tego roku podobno niebezpieczeństwo szczególnie jest groźne i wraz z pierwszem topnieniem lodów, łodzie patrolne wyruszyły na ocean, przedsiębiorąc nadzwyczajne środki ostrożności.

Okupacja austrjacka w Roku Pańskim 1923

—:—

Obrazki z podróży

—:—

Jadę do byłej okupacji austrjackiej. Pociąg pośpieszny z łoskotem mija zwrotnice stacyjne, dudniąc coraz gwałtowniej po szynach i mknąc z coraz większą szybkością w ciemną noc.

Wagon tonie w półmroku. Przerobiony z rosyjskiego taboru kolejowego posiada te zalety, że oprócz zwykłych siedzeń są jeszcze górne półki.

Niestety, zajęły je jakieś dwie damy, które, mimo spóźnionej pory, bezustanku rozmawiają po francusku. Pozostali na dole z niecierpliwością czekają końca tej rozmowy. Napróżno! Mija godzina, dwie, trzy — zmęczenie bierze nad nami górę. Tylko niewiasty mogą jeszcze...

Mijamy Deblin, Lublin. Niebawem Rejowiec, niegdyś siedziba Reyów. Tutaj wysiadamy. Ale pociąg tak łagodnie stanął, że nawet konduktorzy się nie pobudzili.

Piszący te słowa, rad nie rad, zajechał do Chełma. „Gubiernskij gorod" zeszedł dzisiaj na psy. Ucichł, opustoszał, wyludnił się, podupadł.

Ton miastu nadaje tylko wojsko. Spotykam kilku znajomych oficerów na stacji.

— Cóż robicie na tem wygnaniu?

— Nudzimy się strasznie.

Jadą do Lublina. Wracam i ja z nimi. W wagonach pełno żołnierzy, udających się do domu na święta. Zajęli całą przestrzeń wagonu. Każdy z nich z niecierpliwością liczy stacje, dla rozrywki opowiadając o śledziach zepsutych, których podobno w wojsku nie brak.

Nareszcie wracam z powrotem do Rejowca. Wysiada tu gromada ludzi. Ani konia, ani wołu, ani osła. Kilkanaście kilometrów pieszej drogi do przebycia przy pięciostopniowym przymrozku. W letnich garniturach żołnierskich. Niespodzianka wcale nieoczekiwana.

Wielka sobota na wsi. Niegdyś solennie poszczona. Dziś jest „tłusta". Ludek zajada słoninkę, kluski z mlekiem, nie czekając „święconego", które zresztą i tu wychodzi ze zwyczaju.

Gospodarze sześciomorgowi jednoszkapowi, siermiężni, zdegradowani okupacją na ostatni szczebel, dzisiaj rej wodzą.

Sześć morgów urosło na dwadzieścia, „ogony" w oborze rozrodziły się, chałupy nowiutkie, dokoła kury, gąski, kaczuszki, dzieci.

Zboże spadło. Każdy narzeka. Jeszcze przed „palmową" niedzielą metrak żyta płacili 120—130 „kościuszków", a dziś w miasteczku płacą po 60 tysięcy. A podatki rosną... A po co tyle nauczycieli? — narzeka sobie zacny ludek wiejski.

Tymczasem i Wielka Niedziela. Wódka, zakaska, zakąska z wódką i jeszcze raz wódka z zakąską. Kiełbasa, jajka, szperka, kawa, kakao, kum, kumoszka, sąsiad, swat, stryj, wuj, wujenka, ciotka, babka, bratowa — wszystko się miesza, wiruje, pije, śpiewa, je, kombinuje, kupuje morgi, oblicza zyski, straty, marki, ruble, sosny, skradzione z lasu rządowego, zboże niewymłócone, sprzedane jajka i t. p.

Wielka Niedziela skończona.

Czas wielki wracać. Dosyć. Wieś nie jest ciekawa. We „dworach" nie lepiej. Wypita w niedzielę tylko niedzielę wódka wynosi tyle, ile całoroczny podatek.

Aa.

—:—

Ujazdów prawdziwy i wczorajszy

—:—

Z warszawskich krajobrazów:

Ujazdów z Ujazdowa! A więc retrospektywny rzut oka w przeszłość, wspomnienia z przed lat 25 — 30, z najmilszego okresu wczesnego uczniakostwa. Wspomnienia wprawdzie nie sielskie-anielskie, bo takich przeżyć my, dzieci wielkiego miasta pod knutem moskiewskim żyjące, mieć nie mogliśmy, bądź co bądź jednak wspomnienia radosne.

Prężyły się sznury zarówno z uczepionemi do nich prymitywnemi dechami, jak i prawie wytwornemi kolebami huśtawkowemi, bo i jedne i drugie szybowały ku górze z taką fantazją warszawską, jakby niebo podziurawić chciały!

A ileż przytem napiszczała się płeć piękna.

Furkotały karuzele z przygrywającemi orkiestrami, wirujące w opętańczym ruchu. Konkurencja przedsiębiorców niemała, więc jedni „sadzili się przez drugich". Albo te nasze karuzele sztubackie, dające premja za popisy zręczności, wyrażające się ilością złapanych podczas biegu kółek na specjalnej tarczy.

A młyn djabelski? Pamiętacie owo narzędzie tortur nadpowietrznych, trzęsące pasażerami niczem okręt na szalejącej fali.

Albo ów słup kilkupiętrowej wysokości szarem mydłem wysmarowany z ponętnym wezełkiem na szczycie. Skarby Golkondy! Najprzedniejszy garnitur tandetny, zegarek srebrny, butelka wina! Iluż to argonautów zsunęło się nieraz od połowy słupa, zanim najszczęśliwszy z rywali nietyle obtartym, ile obtartym z szarego mydła szlakiem wtargnął na szczyt, skąd powitany oklaskiem ludu, wygłaszał niesłyszane przez nikogo przemowy.

Prawie pochód na legendarną srebrną górę.

A któż nie pamięta drewnianej sali. Eh, jakże tam rzępoliła harmonija! Jak Maśki z Antkami wirowali. Aż posadzka trzeszczała, z pułapu wióry leciały, no i czasem krew się polała, gdy o jedną Dulcineę dwóch zalotników się zwarło... Lecz wrzawa milkła rychło, muzyka znów grała, a z rozbawionych ust zrywała się tak bardzo, bardzo popularna piosenka:

„Saska Kępa zielenieje, tańczą panny i złodzieje".

Olbrzymie pole kotłowało się niby mrowisko, wśród których uwijali się przekupnie ze stosami smakołyków nieraz tak ponętnych, iż dziś włosy na ich wspomnienie powstają.

Ale największą, bodaj atrakcję budziły namioty płócienne mniej więcej na dwóch przyległych czworobokach ustawione. Teatry marjonetek, magicy, cyrk wędrowny. Groźnie ryczały bestje dzikie, lecz głośniej jeszcze wrzeszczeli klowni ubieleni i naganiacze, wzywając na widowiska i usiłując przekrzyczeć konkurentów.

— Fenomenalne magje. Dzieci i żołnierze połowę, a kto bez głowy zadarmo!...

*

Dziś na miejscu dawnego Ujazdowa rozrósł się park wspaniały, a zabawy Wielkanocne po krótkim okresie powodzenia na placu Mokotowskim przeniosły się na plac Broni, gdzie zwyczajnie, straciwszy teren właściwy, na uwiąd starczy zmarły przed laty.

I zrobiło nam się smutnie, że tak blado wyszła cała impreza, choć i ten teren nawet nadawał się do wyzyskania.

Tylko troche werwy, temperamentu i pomysłowości.

Tych brakło impresarjom, więc było pusto, nudnie, zimno, a śmiech tak rzadko rozbrzmiewał.

A cóż wart „Ujazdów" bez śmiechu. Masy szersze zlękły się cen wysokich, a goście świąteczni czuli się tu tak nieswojsko, iż nawet na karuzelach jeździć się wstydzili.

Nowy dyrektor P. K. K. P.

Jest nim p. Karol Rybiński

Onegdaj — podpisana została nominacja p. Karola Rybińskiego na stanowisko dyrektora naczelnego Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

P. Rybiński urodził się w r. 1872, szkoły średnie ukończył we Lwowie, poczem studjował w Wiedniu i Lwowie, akademję handlową ukończył we Lwowie.

Praktykę bankową odbywał p. Rybiński w Banku Krajowym we Lwowie pod kierunkiem śp. Alfreda Zgórskiego. Następnie wstąpił do Banku Austro-Węgierskiego i pracował w jego filjach małopolskich w Przemyślu, Drohobyczu, Kołomyi i Lwowie.

W roku 1915 wskutek podejrzeń natury politycznej został aresztowany przez władze austrjackie i internowany w Thalerhofie.

Do Lwowa powrócił w 1918 r. i z chwilą przejęcia filji tamtejszej Banku Austro-Węgierskiego przez P. K. K. P. został wicedyrektorem lwowskiej filji tej instytucji.

W r. 1920 powołany został przez p. Byrke wraz z p. Bigo do reorganizacji P. K. K. P. Zorganizował w niej księgowość centralną i do chwili mianowania go dyrektorem naczelnym P. K. K. P. stał na jej czele.

Fałszywe 50-ty siączki

We Lwowie wykryto bandę fałszerzy banknotów 50-tysięcznych

Dotychczas aresztowano 10 osób

Kilka dni temu we Lwowie pojawiły się w znacznej ilości fałszywe banknoty 50-tysięczne, bardzo dobrze podrobione i trudne do rozpoznania, których pewną ilość stwierdziły w swych kasach nawet banki i kantory. Pierwszy

wpadł na ślad fałszywych banknotów

kasjer P. K. K. P. we Lwowie, który zauważył, że barwa banknotów jest nieco bardziej bronzowa, a rozetki koloru czerwonego mają odcień bardziej ceglasty niż u prawdziwych. Celem ustalenia prawdziwości podejrzeń wysłano natychmiast do Warszawy kurjera, a równocześnie dyrekcja P. K. K. P. zawiadomiła o swem odkryciu Urząd śledczy Policji Państwowej, który uruchomił cały aparat swych wywiadowców i agentów. Tymczasem na pierwsze wiadomości o pojawieniu się falsyfikatów ogarnęła mieszkańców Lwowa wprost panika i popłoch, który mógł stać się nieobliczalny w skutkach, zwłaszcza, że był to okres wypłaty pensyj miesięcznych i zakupów przedświątecznych a nikt nie miał właściwie jasnego pojęcia, czem różnią się fałszywe banknoty od prawdziwych. Dopiero wieczorem wydał policyjny Urząd śledczy okólnik do publiczności, zawierający następujące wyjaśnienie różnicy między banknotami prawdziwemi, a falsyfikatami: Dnia 28 marca 1923 zakwestjonowano na tut. rynku zbytu 27 sztuk a 50.000 mkp., które okazały się falsyfikatami i noszą serje A i B. Zakwestjonoane banknoty noszą znaki wodne i wykonane są na cieńszym papierze i są węższe o 2 mm. od prawdziwych. Strona przednia: kolory farb odmienne jak w oryginale, obwódka blado-czerwona. Tekst „Państwo Polskie bierze na siebie odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy" — jest nieco jaśniejszy, druk mniejszy i niewyraźny. Cały tekst jest niedołężnie ułożony i słowo „uchwali" litera „u" jest zlana z końcówką „polskich". — Ponadto brakują w falsyfikatach rozdzielniki i na końcu tekstu kropka — Znaki czerwone z napisem 50 000 mkp. są o wiele jaskrawsze, tak iż „5" jest zupełnie na pierwszy rzut oka niewidzialna, a

widoczne są tylko cztery zera „0000"

Przy podpisach dyrekcji brakują kropki nad końcówkami. Numery serji są koloru blado zielonego, gdy w oryginałach ciemno-niebieskie. Oprócz tego numera te są krzywo ułożone, a to 4 początkowe numera są równe, zaś trzy następne niżej ustawione.

Rozrzucone numery na całej stronie 50.000 są krzywo porozrzucane o jaskrawszym kolorze, po dwu stronach w środku biletu prawie że niewidzialne. Strona odwrotna: Kolor o wiele bledszy, a orzeł prawie biały. Podkład całkiem blady, gdy na oryginałach blado-zielony. Układ druku „kto podrabia lub fałszuje bilety Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej albo puszcza w obieg podrobione lub fałszywe bilety, podlega karze ciężkiego więzienia" jest niewyraźny i na blado-bronzowem tle.

Środkowy inicjał jest prawie niewidzialny. Po prawej stronie banknotu fałszywego nie przebija cyfra 50.000 umieszczona na przedniej stronie banknotu.

—:—

Złodzieje międzynarodowi wynaleźli nowy sposób telegrafowanie bez drutu

Na werandzie pierwszorzędnego hotelu paryskiego zasiadło przy oddzielnych stolikach kilku gości. Jeden z nich popija czerwoną grenadynę, drugi zielioną miętówkę, trzeci opalizujący absent. Po chwili pijący grenadynę woła kelnera i żąda kieliszek żółtej chartreusy.

Scena zwykła, jak na kawiarnię paryską i nikomu nie przyszłoby do głowy, że jest to szajka niebezpiecznych złodziejów międzynarodowych, której członkowie podają sobie sygnały barwami napitków.

Daniel John Worton, alia Gleeson, Morgan Rockfeller, „człowiek o poszarpanem uchu", herszt bandy, jest wynalazcą tego niezwykłego telegrafu bez drutu.

System ten miał to do siebie, że był wyjątkowo dyskretny i niedostrzegalny, ale zazwyczaj „telegrafiści" kończyli konferencje w stanie mocno podchmielonym.

Banda Wortona operowała od kilku miesięcy w Paryżu i na Riwierze. Członkowie jej zamieszkiwali oddzielne hotele i nigdy nie komunikowali się między sobą inaczej, jak w wyżej opisany sposób. Pomimo tak niezwykłych środków ostrożności, czujna policja paryska ujęła przed kilku dniami całą szajkę.

Worton, na swoje nieszczęście, miał zdeformowane lewe ucho i to go zgubiło. Do prefektury zaczęły napływać liczne skargi od bogatych cudzoziemców. Pewnej angielce skradziono klejnoty wartości 3 milionów franków, jakiemuś amerykaninowi portfel z 300 tysiącami, innemu 100 tysięcy. I zawsze żalono się na „człowieka o poszarpanem uchu".

Prefektura zarządziła nadzór nad osobami, mającemi wspomniany defekt i po kilku dniach wszyscy niepomni osadzeni zostali pod kluczem.

Worton został zidentyfikowany w chwili po konferencji „telegraficznej", gdy chwiejąc się na nogach, wsiadał do samochodu. Śledzący go detektyw podał mu uprzejmie ramię, przyczem stwierdził, że pijany jegomość miał ucho, odpowiadające opisowi.

Prócz Wortona, do szajki należało sześciu mężczyzn i jedna kobieta — wszyscy rodem z Australji.

Protest Białegostoku

zeciw wyrokowi na Ks. Arc. Cieplaka i 14 Księży Katol.

W sobotę, dnia 31 marca br., o g. 12 w południe, odbył się w sali posiedzeń Rady Miejskiej zwołany przez Prezydjum Miasta wiec protestacyjny przedstawicieli wszystkich zrzeszeń, organizacyj i instytucyj, władz i urzędów w liczbie około 250 osób. Zebranie zagaił Prezes Rady Miejskiej, p. F. Filipowicz, poczem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

Przedstawiciele samorządu miejskiego, instytucji, zrzeszeń kulturalno-oświatowych, zawodowych i dobroczynnych oraz gmin wyznaniowych m. w. Białegostoku, zebrani w obecności władz w dniu 31 marca 1923 r. w sali posiedzeń Rady Miejskiej, oburzeni i dotknięci do głębi bezprzykładnym wyrokiem w Moskwie na księży katolickich z Ks. Arcybiskupem Cieplakiem na czele, wyrokiem, urągającym elementarnym zasadom sprawiedliwości, wolności osobistej oraz wolności sumienia, uważają, że wyrok ten jest wyrazem walki bolszewizmu nie tylko z religją, ale i z polskością i, solidaryzując się z całym światem cywilizowanym w obronie kultury, zakładają uroczysty protest przeciwko temu mordowi politycznemu i zwracają się do Rządu Polskiego o dalszą jak najbardziej stanowczą i nieustępliwą akcję w celu uratowania życia i wolności skazanych.

Następuje 90 podpisów przedstawicieli instytucji, związków zrzeszeń i t. d.

Plaga egipska.

Kto niszczy białostockie lasy.

Powiat Białostocki wcześniej aniżeli inne nawiedziła plaga egipska — gorączka spekulacyjna, której pastwą padły nasze piękne lasy.

Pod toporami spekulantów i maruderów leśnych padły lasy **zabłudowskie** hr. Manteufel, **dojlidzkie** księcia Lubomirskiego, **knyszyńskie** hr. Raczyńskiego, ścięto doszczętnie las w Surażu, wycięto lasy w Ręszczyźnie — p. Falkowskiej, w Markowszczyźnie — p. Hryniewicza, w Rzedni i Waliłach — p. Hazbacha, w gminie Trzciannem i szeregu innych miejscowościach. Żądza złota i obawa przed wywłaszczeniem rzuca naszych obywateli ziemskich w objęcia spekulantów.

Po 14 pociągów, naładowanych „papierówką", sunie codziennie przez st. Mońki na Grajewo — Prostki do Prus Wschodnich, wszelkiemi drogami płynie drzewo do Gdańska, wędruje aż do Anglji. Wywozimy drzewo nieobrobione, popieramy obcy przemysł drzewny, okradamy swój kraj za dolary, funty, franki, marki niemieckie, wypychamy kieszenie Cukrów, Krugmanów, Rozentalów et Co.

Hojnie rozdawane pozwolenia przez Wojewódzką komisję Ochrony Lasów, rzekomo połączone były z zobowiązaniami właścicieli zalesienia obszarów wyciętych.

Od 3 lat conajmniej trwa rabunkowa gospodarka leśna w naszem Województwie, tymczasem chcielibyśmy zapytać: gdzie i kto zasiał las? Kto, pytamy, roztacza kontrolę nad wykonaniem zobowiązań przez właścicieli wyciętych obszarów leśnych?

„Dziennik" podniósł sprawę bezmyślnego tępienia lasów naszych i tak długo nie spuści jej z oka aż nie uzyskamy od władz miarodajnych zapewnienia, że spekulacji położony zostanie kres.

Do poparcia naszej akcji w obronie lasów wzywamy wszystkich obywateli, instytucje i organizacje społeczne.

Prosimy o niezwłoczne komunikowanie redakcji naszego pisma o każdym fakcie niszczenia lasów, o każdym kroku spekulantów, którzy zamieniają w pustynię nasz kraj.

Musimy walczyć o sprawę słuszną!

Białostockie Kratki sądowe.

Napad czy zwykła kradzież?

Był to tylko zwykły żart. Taka sobie szopka karnawałowa. Anastazja Kroczku i Adolf Wróblewski dostali się do mieszkania Sary Goldberg (przy ul. Kupieckiej 3) podczas jej nieobecności. Służącą Rozalję Żandarmczuk i dzieci małe zamknięto do szafy- tak na żart. Na żart również zabrano z mieszkania różnych rzeczy na sumę 7 milj. mk. Udział w zabawie wzięła też Marjanna Żandarmczuk, która znajdowała się na czatach, aby ktokolwiek nie przeszkodził. Jak się potem okazało niewinną zabawę zorganizowała służąca p. Goldberg Rozalja Żandarmczuk.

Zabawa źle się skończyła. Do sprawy najniepotrzebniej wtrąciła się policja, potem sędzia śledczy, prokuratura aż nareszcie rozbawiona czwórka stanęła przed sądem doraźnym pod zarzutem napadu bandyckiego.

Oskarżeni przyznali się do winy wobec czego prokurator zrzekł się oskarżenia. Obrońcy wystąpili z wnioskiem przekazania sprawy sądowi zwykłemu gdyż przestępstwo nie miało cech napadu, natomiast uważać je należy za zwykłą kradzież.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku obrońców i sprawę skierował do sądu zwykłego. Tymczasem „wesołe towarzystwo" ponownie powędrowało za kratki.

Pożar przy ulicy Kupieckiej.

Dnia 28 o g. 2 m. 30 popoł. wynikł pożar przy ul. Kupieckiej. Zaalarmowane zostały obydwie straże: miejska i ochotnicza. Jak się okazało, pożar wynikł na strychu domu pod nr. 5 na Kupieckiej. Zapaliły się z przyczyny niewyjaśnionej szmaty. Straże Ogniowe zlikwidowały pożar w ciągu 15 min.

PODZIĘKOWANIE

Żołnierze 8-go Dywizjonu Artylerji Konnej składają serdeczne podziękowanie **firmie Młyńczyk** za pamięć w dniu Wielkiejnocy o żołnierzu polskim.

KĄTEM.

Odzew.

O mnie Ty marzysz, o mnie,
[snów mych Cudzie!
Na mnie spłynęły Twych
[źrenic promienie?
Więc pocóż nadal trwać mamy
[w ułudzie,
Skoro istotność prześciga
[marzenie!
Pocóż nam rojeń snuć przędzę
[pajęczą
I jad omamień sączyć z tęsknot
[czary,
Gdy prawda do nas uśmiecha
[się tęczą,
A Szczęście wielkie rozprasza
[mrok szary?
Naco nam czekać i dokąd,
[o Boska!
Nie znam Cię również — lecz
[wiem, ktoś jest, pewnie.
Jedna w nas mieszka nadzieja
[i troska:
Ty o rycerzu śnisz — ja
[o królewnie.
Jedna nas trawi obłędna chimera:
Aby w miłości pogrążyć się
[w grobie,
Bo Miłość, wiecznie żyjąc, wciąż
[umiera,
Nie mogąc w życiu miejsca
[znaleźć sobie.
Pójdź! W pocałunku wypiję
[twą duszę,
W ogniu mych spojrzeń
[spłoniesz jak pochodnia.
Przesądów nikłe ogniwa
[pokruszę —
I tak popieleć będziem odtąd
[co dnia...
Widzisz? Ukląkłem — no boś
[przecie Ty tu,
Wieczyście tutaj, w serca mego
[celi.
Mojaś Ty — i jam Twój jest od
[prabytu.
Jakaż moc, jaka potęga nas dzieli!
Najdroższa! Słodka! Dwoiście
[Jedyna!
(W Tobie wszak tylko
[odnajduję siebie)
Słyszysz? Ja czekam! Wybiła
[godzina,
W której swe Wczoraj, Dziś i
[Jutro grzebię
W Tobie ja wieczność mam —
[w Tobie istnieję,
Bóg czy szatan tak już
[sprawił to nam,
Z pogardą rzucę jutrzniane
[nadzieje,
I w upojeniu u stóp Twoich
[skonam.

Takbym napisał, gdybym był szczęśliwym „nieznajomym"

Żmutas.

Drobiazgi białostockie.

Komisja Sanitarna dokonała przed świętami przeglądu zakładów gastronomicznych. Najmniej korzystnie przedstawiły się piekarnie, na które sporządzono szereg protokułów. Drogie mamy pieczywo, ale boskie —jak mówi Pikuś — bo jednemu Bogu wiadomo, z czego skombinowane.

Wydalają białostoczan z Berlina—wydalają, co prawda, i innych, ale nas obchodzą swoi. Rugi nastąpiły po ostatniej rejestracji obco poddanych. Z liczby 200 naszych współziomków, 60 otrzymało nakaz opuszczenia granic Rzeszy w przeciągu 3 tygodni.

Telegramy do Rosji nadawać można — podobnie jak listy— tylko w Misji Rosyjskiej w Warszawie, za opłatą 15 kopiejek w złocie za słowo.

Projekt uproszczenia książkowości w Urzędach państwowych, przesłany Ministerstwu Skarbu przez p. Szereszewskiego, Kierownika Wydziału Rachunkowego przy Urzędzie Skarbowym w Białymstoku (o czem wspominaliśmy niedawno) wzbudził w miarodajnych kołach żywe zainteresowanie. Ministerstwo zażądało od projektodawcy uzupełniających szczegółów.

Wbrew zarządzeniu Wydziału Sanitarnego, aby oczyszczać podwórza, wszędzie niemal leżą śmieci i nieczystości. Dla osób, które za to ponoszą odpowiedzialność, może to lekceważenie zakończyć się niewesoło.

Banda pośredników operuje na szosach z Wasilkowa, Supraśla, Choroszczy i in., skupując masowo produkty od włościan, podążających na targ do Białegostoku.

Anomalji tej należy doraźnie przeciwdziałać, o, Policjo!

Ostrożnie, pp. lokatorzy. Utarł się zwyczaj, że na utrzymanie stróża łożą wszyscy lokatorowie. Nieuiszczenie takiej składki stało się w kilku wypadkach powodem eksmisji.

Kronika policyjna

Białostocka.

Kradzieże: 50 butelek wódki skradziono w nocy z 31 na 1 bm. z posiadania A. Mandelbauma (Rynek Kościuszki 11). Szkoda wynosi 300 000 mk.

— Pi Annie Karpowicz (Wązka 13) skradziono garderobę wartości pół miljona mk.

— W pociągu z Brześcia Litewskiego do Białegostoku skradziono białostoczaninowi, Marjanowi Oleksie walizkę z towarem ocenionym na półtora miljona mk.

— Z mieszkania Karola Seiferta (ul. Pałacowa 11) skradziono gotówkę 3.000.000 mk.

Do odpowiedzialności zostali pociągnięci: Borowski Władysław i Aleksander Budzicki za zakłócenie spokoju publicznego; Jan Łapowski i Borowski Władysław (item) za świąteczną awanturę; Jan Jawanowski za nieposiadanie dowodu osobistego; Stanisław Borowski (ród wielce zasłużony) za kradzież węgla ze składu kolejowego.

Gotujcie, smażcie i pieczcie TYLKO NA KUNEROL'u Tłuszczu Roślinnym Smakoszów.

Marka SIBUNION ochronna

„SIBUNION"

jest rękojmią dobroci towaru jest do nabycia wszędzie

HERBATA i KAKAO

w Paczkach: 1/8, 1/4, 1/2 f. w Paszkach: 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 kl.

w oryginalnem opakowaniu.

Sprzedaż hurtowa: Warszawa, ulica Bielańska 18, telefony: 105-72, 258-14, 507-88.

Oddziały: Poznań, Garncarska 3, Lwów, Batorego 36, Gdańsk, Langermarkt 15, w Krakowie i w Wilnie.

Znany Publiczności miasta i powiatu Białostockiego

Zakład Fotograficzny S. Rendela

przy ul. Sienkiewicza 12 w Białymstoku, istniejący od lat 20 i **NA NOWO URZĄDZONY** ze znacznemi ulepszeniami, zaopatrzony w najnowsze aparaty i dekoracje, przyjmuje podobnie jak poprzednio wszelkiego rodzaju zamówienia na zdjęcia fotograficzne od fotografji Legitymacyjnych począwszy do największych formatów, zdjęć grupowych oraz powiększenia.

Zakład hołduje dawnej swojej zasadzie: wykonuje zamówienia artystycznie, punktualnie, dokładnie i szybko. 383

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA I USUWA **Cholekinaza H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela:

Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.**

Sprzedaje się restauracja w dobrym punkcie Dowiedzieć się można u p. Chodorowskiego Michała Rynek—Kościuszki 27 w Białymstoku. 392

„Ferbol" w 11 kolorach odnawia obuwie

Przedstawiciele poszukiwani.

424 Herszfinkiel

Warszawa, Graniczna 9.

Spróbujcie nowej wyśmienitej **HERBATY Nr. 102 Fels Tea C-o**

Warszawa. 353

Skradziono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Mojżesza Rosyjanskiego (rocz. 1892) przytem tymczasowy dowód osobisty wyd. przez Białostockie Kom. Policji Pań. zam. przy ul. Czystej 5. 421

Komenda powiatowa policji Warszawska 3 poszukuje właściciela do odbioru znalezionych w wagonie na st. Białystok palta dziecinnego i portfelu z książkami. 427

W komendzie policji powiatowej znajdują się do odebrania przez prawego właściciela kalosze damskie i para pończoch starych znalezionych w wagonie na st. Białystok. 428

Braci Iłowieckich

wyroby cukrowe: czekolada, herbatniki tutej do nabycia. Ceny fabryczne, kupcom rabaty, dogodne warunki. Sprzedaż zastępstwo na Białystok ul. Branickiego Nr. 5 dawniej lokal firmy „Karpaty". 430

Ogłoszenia drobne.

DO wynajęcia oddam ogród nadający się na skład desek, lub ogród warzywny, na przeciw Siennego—Rynku. Adres w redakcji „Dziennika". 422

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Aleksandra Bursy (rocz. 1891) zam. we wsi Kołodny pow. Białostockiego gm. Gródek. 420

„Apollo"

Dziś najnowszy i ostatni obraz wytwórni „Pathe-Jermoljew" w Paryżu na sezon 1922-23 roku

ORDYNANS

Egzotyczny dramat p.-g powieści znanego **Guy de Maypasanta.**

z udziałem słynnej piękności **Natalji Kowańko**

słynnego artysty —rosyjskiego— **SWOBODA**

oraz artysty teatrów Paryskich **COLAS**

„MODERN"

W niedzielę dn. 1 Kwietnia.

Wspaniałe arcydzieło franc. wytwórni „Gaumont" w Paryżu.

Dwie Dziewczynki Paryża (Dzieci bulwarów)

wzruszająca tragedja dwóch sierot w 6-ciu aktach.

W rolach głównych słynne gwiazdy Paryża: **SENDRA MILIWANOF, OLINDA MINO, CASTON COCATIN, RENÉ SCOT.**

Obraz ten był wyświetlany w Paryżu w 8-miu kinach jednocześnie przez 3 miesiące bez przerwy.

Kasa czynna od g. 1-ej popoł.

Początek seansów o godzin. 2.30, 4, 5.30, 7, 8.30 i 10 wiecz.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.

Druk Polsk. Zakł. Graficzny, J. Rzewuski i S-ka, Rynek Warszawski 8.